Cena 1 zł. w Czechosłowacji 3·50 Kč. Należyt. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron

ŚWIATOWID

№ 10 (239) 2-III 1929



NOWA GWIAZDA REWJI PARYSKIEJ. *Na horyzoncie rewji w Paryżu pojawiła się nowa gwiazda: śpiewaczka hiszpańska Conchite Montenegre, która jest groźną konkurentką takich sław jak Raquel Meller i in.*

Przesilenie w „czarnej" krainie.



Wojewoda śląski dr. Michał Grażyński.



Centrum m. Katowic z lotu ptaka (w środku budujący się gmach województwa).



Marszałek Sejmu śląskiego — poseł Konstanty Wolny.

GÓRNY ŚLĄSK — w każdej dobie współczesnego życia państwowego i gospodarczego Polski jedna z najważniejszych jej dzielnic — w obecnej chwili tembardziej zwraca na siebie powszechną uwagę. Oto z jednej strony ostatnie dni przyniosły ważny akt, odnoszący się do życia politycznego tej dzielnicy: dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujący Sejm górnośląski — z drugiej zaś ciągle jeszcze trwa niebezpieczeństwo wybuchu w najbliższej przyszłości strajku w tamtejszych kopalniach węglowych.

Gdy wynik wojny światowej i plebiscyt na Górnym Śląsku przyznał nam znaczną jego część, nietylko wśród naszych nieprzyjaciół, a częściowo i naogół nam życzliwych społeczeństw, ale i wśród nas samych istniał pewien niepokój, czy Polska nie zmarnuje wielkich skarbów górnośląskich, stanowiących oczywiście w pierwszym rzędzie jej majątek, będących jednak równocześnie częścią majątku całego świata. — Dzisiaj, po latach dostatecznie już licznych, by na ich podstawie można utworzyć sobie realny sąd — stwierdzić możemy z zadowoleniem, że obawy te i niepokoje na szczęście nie spełniły się.

Dzięki pracowitości i patrjotyzmowi polskiej ludności Górnego Śląska, która przetrwawszy całe wieki niewoli i w ich przebiegu wykształciwszy w sobie rzetelną tężyznę ducha, którą zachowała złączywszy się wreszcie z Ojczyzną, dzięki energji i pieczołowitości rządu Rzeczypospolitej, o Górny Śląsk zawsze pilnie dbający — nietylko nic z przeszłości nie zostało zmarnowane, ale przeciwnie, to, co już za polskich czasów się dokonało, dowodzi nieustannego postępu i systematycznego rozwoju. — Nie uległa zmniejszeniu wydatność kopalń, nie zmniejszył się ogólny dobrobyt kraju, lecz ponadto przeprowadzono wiele dzieł poważnych w zakresie tak materjalnej, jak i duchowej kultury. — Liczne, niejednokrotnie imponujące swą wspaniałością budynki państwowe z gmachem województwa w Katowicach na czele, budowa schludnych i wygodnych kolonij robotniczych — uporządkowanie dróg i regulacja rzek — wyposażenie Polskiego Teatru w stolicy województwa — te i inne szczegóły łączą się w ogólny obraz „gospodarki polskiej", zadającej kłam wszelkiemu dawniejszemu urągowisku i wydrwiwaniu.

A dodać trzeba przytem, że wszystko, co na korzyść Górnego Śląska robiono, wychodziło na korzyść nietylko polskiej, ale i niemieckiej ludności tego kraju, od której rząd Rzeczypospolitej niczego innego nie wymaga, jak tylko lojalnego pełnienia obowiązków względem państwa — dając jej możność dalszego rozwoju narodowej kultury.

Że i w tych warunkach kraj ten od czasu do czasu przechodzi pewne przesilenia, temu ani nie można się dziwić — ani zbytniej przypisywać wagi. Rozwiązanie Sejmu jest naturalnem następstwem faktu, że czas, na który go wybrano, już się skończył. Można jedynie żywić nadzieję, że nowe wybory skonsolidują bardziej i żywioł polski i tę część żywiołu niemieckiego, która lojalnie chce z państwem i w państwie współpracować. Zapewne i drugie niebezpieczeństwo przejdzie bez wstrząśnienia życiem gospodarczem: rząd wdał się już w konflikt pomiędzy robotnikami a właścicielami kopalń i niewątpliwie pojednawczą swoją akcję doprowadzi do pomyślnego rezultatu. Górny Śląsk pozostanie nadal najbogatszą dzielnicą Polski, twierdzą patrjotyzmu polskiego ludu, świadectwem pracy kulturalnej polskiego rządu, urodzajnym gruntem dla rozwoju wszelkiej kultury, tak materjalnej jak i duchowej.

Dajemy na tej stronie Naszym Czytelnikom kilka zdjęć z „czarnej" krainy Polski.



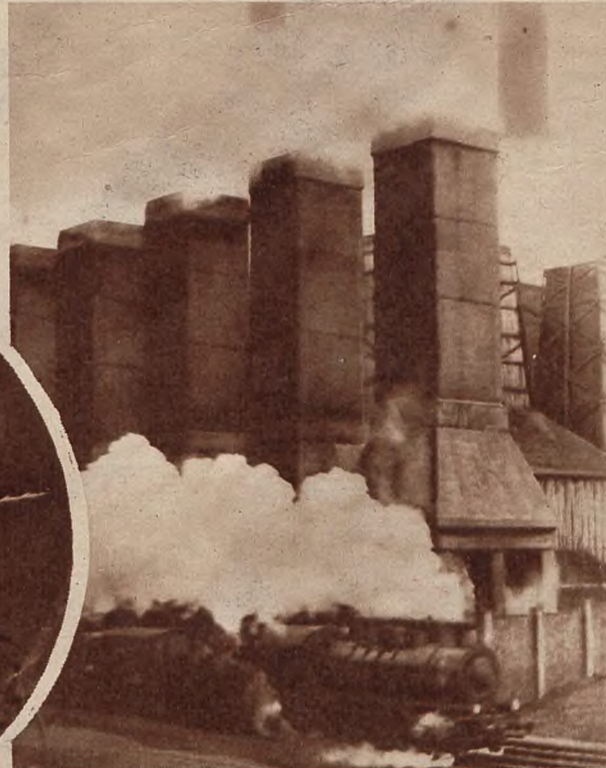
Domki kolonji robotniczej, powstającej w Siemianowicach na Górnym Śląsku.



Huty w Tarnowskich Górach. Na pierwszym planie kolejka powietrzna, transportująca miał węglowy.

(W owalu): Kopalnia „Król" w Królewskiej Hucie: górnicy przy pracy na chodniku w szybie Jacek I.





Wielkie piece hutnicze w Tarnowskich Górach.

ZE ŚWIATA SPORTU.



Książę szwedzki zdobywa mistrzostwo łyżwiarskie. Niedawno odbyły się w Sztokholmie zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Szwecji. Bieg na 500 m. wygrał syn księcia Gustawa Adolfa szwedzkiego, książę Bertil, bijąc kilku groźnych przeciwników. — Oto książę Bertil, przybywający do mety biegu. Keystone, London.



Sanki rakietowe na starcie. Jak wiadomo inżynier i konstruktor Maks Valier, który zbudował auto rakietowe, dokonał niedawno na jednem z jezior w pobliżu Berlina prób z sankami rakietowemi. Próbna jazda udała się znakomicie i sanki rozwinęły na lodzie szybkość od 60—100 km. Zdjęcie przedstawia sanki Valier'a, nazwane „Rak Bob 1", prowadzone przez żonę Valier'a, na starcie. Presse Ph., Berlin.



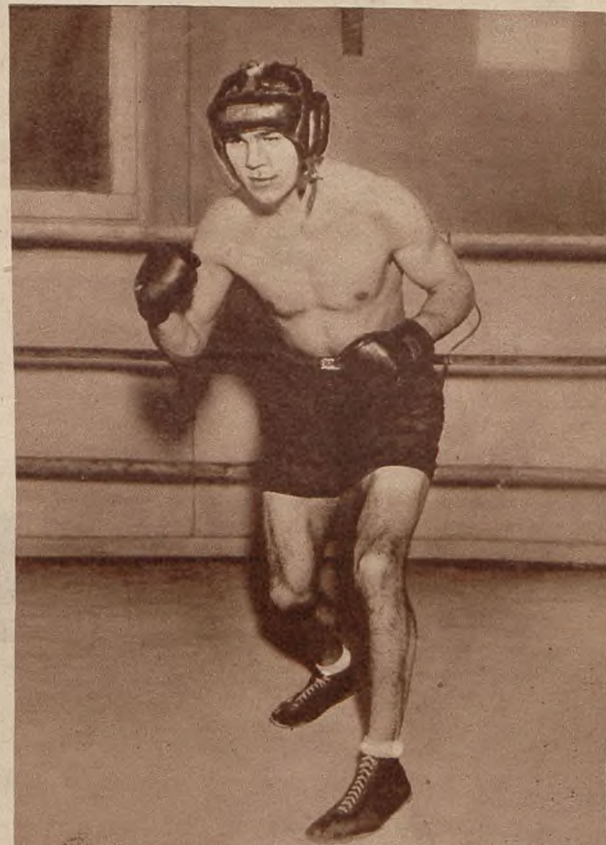
Nowa gwiazda tennisowa Niemiec. W mieście Bremen odbyły się mistrzostwa tennisowe Niemiec na kortach krytych. W grze pań zwycięstwo odniosła p. Rost z Kolonji, pokonując w finale p. Friedleben, która od trzech lat dzierżyła mistrzostwo. Widzimy na lewo p. Fr edleben, na prawo p. Rost. Wide World Ph.



Mistrzyni Europy na saneczkach. Niedawno odbyły się w Semmeringu (Austrja) mistrzostwa Europy w jeździe na saneczkach dla pań i panów. Mistrzostwo pań zdobyła p. Hilda Raupach, która swą śmiałą i pewną jazdą wzbudziła ogólny podziw. Presse Photo, Berlin.



Mistrz Europy w jeździe na saneczkach. W słynnej miejscowości austrjackiej Semmering odbyły się mistrzostwa Europy w jeździe na saneczkach, na które zjechali się najlepsi zawodnicy całej Europy. Zwycięstwo odniósł sportowiec niemiecki Preissler, zdobywając tytuł mistrza Europy na saneczkach. Atlantic Ph., Berlin.



Schmelling odnosi zwycięstwo w Ameryce. Bokser niemiecki Maks Schmelling, który posiadał mistrzostwo Niemiec wszystkich wag, wyjechał do Ameryki i tam odniósł kilka zwycięstw. Między innemi pokonał on groźnego boksera amer. Risko. Oto Schmelling w czasie treningu. Wide World Photos.



Oryginalny sport amerykański. W Ameryce cieszy się ogromnem powodzeniem nowy sport, który jest pewnem urozmaiceniem sportu łyżwiarskiego. Mianowicie łyżwiarz dzierży w rękach rozpięty na dwóch poprzecznych drążkach żagiel i wykorzystując dmący wiatr, pędzi z zawrotną nieraz szybkością. Oto takie wyścigi na jeziorze Hopcantcong w pobliżu miejscowości N. Jersey. Keystone, London.

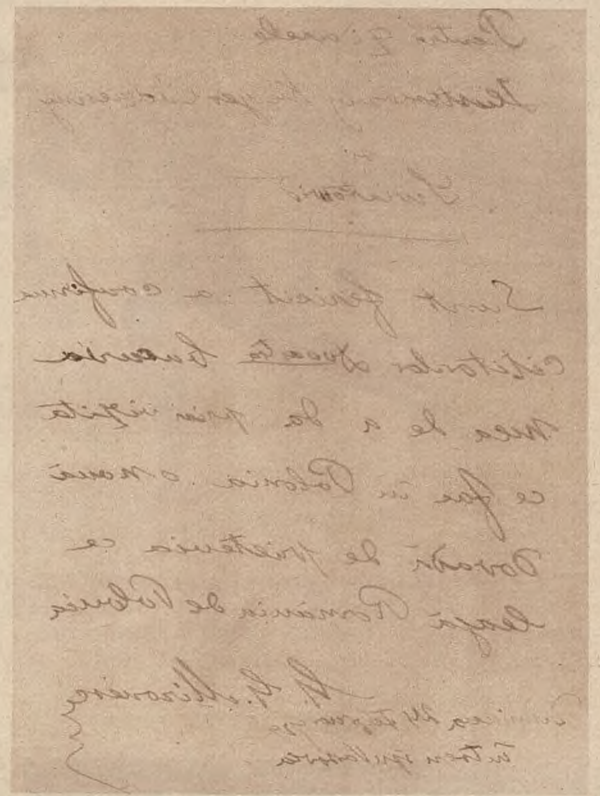


Bieg naprzełaj pań w Anglji. Dnia 18-go lutego odbył się w miejscowości Perivale w Anglji bieg naprzełaj dla pań o mistrzostwo Wielkiej Brytanji. W biegu tym wzięło udział 200 zawodniczek i pomimo zimna i padającego śniegu przebyły dystans 8 km. w doskonałym czasie. Zdjęcie przedstawia start gromady zawodniczek do biegu naprzełaj. Keystone, London.

Wizyta rumuńskiego ministra spraw zagran. w Polsce.



Dnia 24 lutego expressem z Bukaresztu przybył do Warszawy min. spr. zagr. rządu królewsko-rumuńskiego, prof. filozofji prawa na uniw. w Bukareszcie, George Mironescu (x) w towarzystwie ministra pełnomocnego Rumunji w Warszawie Davili (xx). Na dworcu w Warszawie powitali miłego gościa bratniego narodu rumuńskiego min. spraw zagr. A. Zaleski (1), gen. lejtenant armji rumuńskiej Yeteanu (2), min. pełnom. Czechosłowacji w Warszawie dr. Wacław Girsa (3), attaché wojsk. Rumunji pułk. Nicolaesco (4), attache wojsk. Czechosłowacji pułk. Viest (5), szef sekretarjatu min. spr. zagran. Szumlakowski (6) i attaché poselstwa polskiego w Bukareszcie major szt. gen. Kobylański (7). — W trakcie jazdy do Warszawy min. Mironescu udzielił korespondentowi „I. K. C.“ w swym wagonie salonowym dłuższego wywiadu, nadto uwzględniając prośbę tegoż wręczył oryginalny autogram, przeznaczony specjalnie dla Czytelników „Ilustr. Kuryera Codz.“ i „Światowida“, który podajemy na prawo w tłómaczeniu.



„Dla dzienników „Ilustr. Kuryera Codz.“ i „Światowida“.

Jestem szczęśliwy, że mogę podzielić się z Waszymi Czytelnikami swoją radością z okazji wizyty, którą składam w Polsce. Wizyta ta jest nowym dowodem przyjaźni, która łączy Rumunję i Polskę. (—) G. G. Mironescu.

Niedziela, 24 lutego 1929.
W pociągu podczas jazdy do Warszawy“.



Nowa linja okrętowa między Polską a Anglją. W tych dniach został podpisany w Gdyni między przedstawicielami konsorcjum angielskiego a reprezentantami min. przem. i handlu nowy układ, na mocy którego organizuje się stałą linję handlową między Gdynią a portami angielskiemi. — Zdjęcie nasze przedstawia podpisanie umowy w wagonie ministerjalnym w Gdyni. Photo „Elite“ — Gdynia.



Przemysł francuski dla Polski. W tych dniach redakcja pisma „Vie Technique Industrielle“ w Paryżu wydała bankiet na cześć Polski, na którym zjawili się liczni przedstawiciele przemysłu francuskiego i reprezentanci polonji w Paryżu. Na zdjęciu widzimy wyświetlanie filmu, osnutego na tle 10-lecia niepodległości, któremu przypatrują się m. in. radca Neuman i radca Potworowski z ambasady polskiej, p. Merlin i Menabrea z Tow. France-Pologne. S. Londyński — Paris.



Rozdanie nagród zwycięzcom w konkursie hippicznym w Zakopanem odbyło się w tych dniach w salach Hotelu Bristol. Zdjęcie nasze przedstawia ten moment — od lewej stoją nagrodzeni oficerowie: por. Zajączkowski, por. Neinert, por. Ferenstein, ppor. Pohorecki, por. Szumski. Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Rozgrywki hockey'owe w Zakopanem. W tych dniach zakończyły się w Zakopanem rozgrywki hockey'owe, w których brał udział szereg klubów z całej Polski. Z powodu złego stanu lodu nie wszystkie rozgrywki doszły do skutku. Zdjęcie przedstawia match między drużyną AZS. Kraków, a AZS. Warszawa.

KRÓL BELGIJSKI ROZMAWIA Z HOOVEREM.



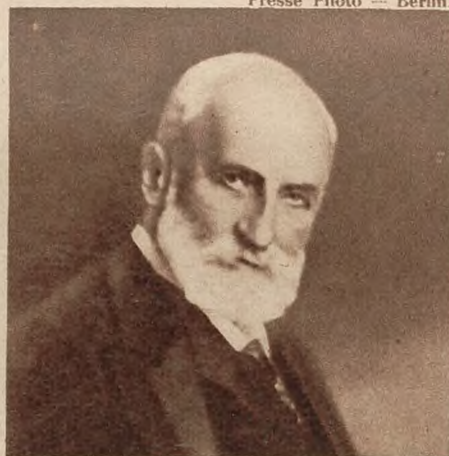
Zdjęcie nasze przedstawia króla belgijskiego Alberta, który drogą radjową porozumiewał się z bawiącym na Florydzie nowo obranym prezydentem Stanów Zjednoczonych Hooverem, celem złożenia mu gratulacji z powodu wyboru oraz celem wyrażenia sympatji narodu belgijskiego dla Ameryki. Prezydent Hoover odpowiedział na to pozdrowienie dłuższą mową, której wysłuchał król Albert wraz z całym rządem oraz wybitniejszymi politykami.

Presse Photo — Berlin.





Niedoszły król Afganistanu, Inayat Ullach, który rządził zaledwie kilka dni w Afganistanie, uciekł z kraju i udał się do Indyj. Oto Inayat Ullach w oknie wagonu po przyjeździe do Peshawaru. Welt Ph. Dienst.



Zgon ks. Lichtensteina. Książę Lichtenstein, noszący imię Jana XI., zmarł po długiej chorobie, przeżywszy 71 lat. Zdjęcie nasze przedstawia portret księcia, malowany z okazji 70 rocznicy jego urodzin.



Śmierć farmakologa japońskiego. W tych dniach zmarł w Tokio prof. tamtejszego uniw., Dr. Nagai, który był najwybitniejszym farmakologiem japońskim i pionierem tej wiedzy w swym kraju.



Władca Tunisu umarł. Wielki Bej Tunisu Mohamet el Habib zmarł w tych dniach w swej rezydencji pod miastem Tunis. Oto ostatnia jego fotografja w uroczystym uniformie. Serv. gen. de la pr., Paris.



Aman-Ullach nie daje za wygraną. Król Aman-Ullach nie daje za wygraną i stara się opanować sytuację. Oto pierwsze autentyczne jego zdjęcie (na lewo w turbanie), gdy wsiada do pociągu w Peshawar.



Międzynarodowy kongres w sprawie Targów. W tych dniach odbyły się w Lipsku w salach nowego ratusza obrady 3-go kongresu Unji Międzynarodowych Targów. Przedstawiciele poszczególnych państw omawiali sprawę organizacji Targów, ich znaczenie dla porozumienia między narodami i t. d. Oto posiedzenie wstępne kongresu. Presse Photo — Berlin.

PANI W SYPIALNI

Na prawo: Luksusowa sypialnia artystki francuskiej Pepy Bonafé.



Wytworna pyjama z różowego crêpe satin, inkrustowana złotą koronką.

GDY za oknem mróz, śnieg i przejmujący wiatr, właścicielka przytulnej sypialni czuje się w niej bezpieczna, jak w gniazdku. I rzeczywiście do gniazdka da się porównać ten pokój, pełen kobiecości, puszystych dywanów, miękkich poduszek, przyćmionych abażurami lamp oraz rozmaitych zupełnie niepotrzebnych drobiazgów.

Moda urządzania sypialni w stylu angielskim t. j. podług wszelkich wymogów higjeny, ale niczem nieozdobionej ustąpiła znów miejsca sypialni francuskiej dostrojonej pod każdym względem do natury kobiecej.

Meble w tej sypialni są z jasnego drzewa. W oknach wiszą szerokie firanki z tiulu lub koronki. Poduszki to istne pieścidełka z jedwabiu, aksamitu i łabędziego puchu. Wszystko jest jasne, miękkie, wytworne i delikatnie zharmonizowane.

Dostosowanym do tej sypialni jest strój poranny jej właścicielki.

A więc przedewszystkiem pyjamy, które zdobyły już sobie zupołnie prawo obywatelstwa. Z jedwabiu lub aksamitu, inkrustowane koronką, ręcznie malowane, haftowane lub wyróżniające się oryginalną kombinacją barw, są tak strojne i kobiece, że w niczem nie przypominają swego pierwowzoru: pyjamy męskiej.

Dużo kobiet woli jednak zawsze od pyjamy, miękki, długi aż po kostki szlafroczek lub negliż, który dodaje jej tyle uroku. Negliże te są wykonane nieraz z bardzo drogich materjałów, oszyte puchem łabędzim, strusiemi piórami lub też bardzo bogato przybrane koronką.

Wybór stroju porannego zależy od indywidualności każdej kobiety. Dla kobiet smukłych jest idealnym strojem pyjama. Dla kobiet niższych i nie pozbawionych rozmaitych zaokrągleń jest bardziej wskazany szlafroczek. Nie ulega wątpliwości, że każda kobieta wie najlepiej w czem jej do twarzy.

JOLA.

ZAPOBIEGANIE WYPADANIU WŁOSÓW.

Obfita wydzielina tłuszczu i potu na skórze głowy warunkuje zmiany chorobowe w korzonkach włosów. Jeślibyśmy odpowiednim środkiem mogli myć skórę głowy codziennie, przestałyby osobom cierpiącym na zmiany łojotokowe wypadać i marnieć włosy. Niestety — utrudnia nam życie stosować się do reguł higjeny, niechaj zatem ci, którzy z powodu mrozów zaniedbać musieli mycie głowy i spowodowali wypadanie włosów, zastosują się do wskazówek niżej skreślonych. Zauważyłem, że staranne wymycie skóry głowy i włosów Shampoonem Dra Lustra wstrzymuje na pewien czas wypadanie włosów. Niestety, mija zwykle zbyt długi okres między jednem a następnem myciem. Gdybyśmy zaś wymyli głowę w pierwszym tygodniu, tym zobojętniającym kwasy tłuszczowe preparatem 3 razy, w drugim 2 razy, a od trzeciego tygodnia stale co tygodnia, ustaliłby się widocznie osiągnięty skutek. W wypadkach obfitego pokładu łupieżu wytrzeć skórę przed pierwszem wymyciem Shamponem Dra Lustra wacikiem napojonym nieco w jadalnej oliwie.

Dr Z. B.



Strojny negliż z jedwabiu i koronki, oszyty puchem łabędzim.



Negliż z velours-transparent w kolorze seledynowym, bogato przybrany koronką.



Prześliczna pyjama z bladoróżowego i bladoniebieskiego jedwabiu.

KAZIMIERZ SAYSSE TOBICZYK.

OSTATNI BIEG



W górze nad nami przewalał się z hukiem huragan halny.

— Cóż? Wiatr...

— Słuchaj lepiej. Zdawało mi się, że słyszę jakiś krzyk od strony Gładkiej.

— Nonsens. Szum wichru.

Poruszył niecierpliwie głową.

— To nie wiatr.

Przez chwilę z zapartym oddechem nadsłuchiwaliśmy odgłosów burzy.

— Halucynacja — odetchnąłem z ulgą. Trudno przypuścić, by z takiego piekła doleciał do nas ludzki głos.

Stefan jednakże nie dał za wygraną. Wydobył z pod wiatrówki turystyczny gwizdek i począł dawać miarowe sygnały w stronę Gładkiego Wierchu.

Nie było odpowiedzi.

— Zjeżdżajmy. Szkoda czasu — nagliłem Nidowicza. Zimno...

Powiodłem przelotnem spojrzeniem po śnieżnych zboczach górskich, gotując się do zjazdu.

Ruszając nadół odruchowo niemal rzuciłem okiem na białe rozłożą, leżących wprost przed nami, stoków Walentkowej i — nagłym zwrotem zaryłem się w miejscu.

W śniegach pod granią zamajaczył we mgle ciemny, ruchomy punkt.

— Gwizd!... sygnał!!...

Atak wichru wtłoczył mi do gardła bezsilny okrzyk.

Zabłąkany narciarz zjeżdżał naoślep karkołomnym szlakiem stromego stoku w stronę skalnych urwisk nad Zadni Staw.

— Sygnał!... prędzej!... sygnał!!... — wyłem, wskazując styliskiem czekana zbocz Walentkowej.

Drgający, przeraźliwy świst gwizdawki Maga wpił się przez chwilę w rozszalałą wrzawę poszumów burzy i zamarł bez echa.

Nidowicz szarpnął mnie za rękaw.

— W górę! Na pomoc! Nie słyszy sygnałów. Skręci kark...



Nim jednak zdołaliśmy przebyć próg nad doliną wiatr opadł nagle. Zaległa przez moment chwila względnej ciszy.

— Stop! — zdołałem krzyknąć. Wracać zpowrotem. Narty z nóg!

Ponowny atak huraganu przyniósł nam strzępy słów, zgiełkliwy bełkot zdławionego burzą krzyku ludzkiego.

Ciemna postać w górze znieruchomiała na stromym upłazie.

— Dostrzegł nas. Jeśli zdoła przedrzeć się zpowrotem tą samą drogą uratuje życie —

Wyciągniętemi nad głową rękoma dawaliśmy bez przerwy półkoliste znaki, wskazując szlak powrotny na lewo ku zboczom Gładkiego Wierchu.

Problem nader prosty. Zbłąkany we mgle narciarz zamiast zjeżdżać w prawo z siodła przełęczy, zapędził się na strome, podcięte spadziska walentkowego zbocza. Ponad nim na grani zwisał złowrogo długi nawis śnieżny, szarpany wichrem, podmyty odwilżą, grożący lada chwila runięciem wdół stoku. W lewo i prawo piętrzyły się urwiste grzędy i upłazki o stromych płytach skalnych. Każdy krok niebaczny mógł spowodować ruszenie lawiny. Szanse przedarcia się w górę ku grani przez nawis śnieżny lub zejścia w kotlinę Zadniego Stawu były w tych warunkach wprost minimalne. Pozostawał odwrót tym samym śladem ku Przełęczy Gładkiej.

Gnany wichurą ciężki tuman mgielny pochłonął w chwilę później ubocz i narciarza.

— Naprzód!...

Zmagając się z potwornym wichrem, co sił, pędziliśmy naprzełaj w górę w stronę przełęczy.

— Jeśli dostrzegł znaki — dyszał Nidowicz — zawróci na prawo. Strawersujemy stok poniżej grani. Dokąd się da...

Dotarłszy do stromego zbocza tuż pod przełęczą poczęliśmy zwolna posuwać się zakosem wzdłuż stoku Walentkowej. Teren z każdym krokiem stawał się coraz stromszy. Grząskie warstwy śniegu z głuchym łoskotem osiadały spodem, tworząc złowrogie rysy na powierzchni.

Zdjęliśmy narty i brnąc po kolana w nawiejach śnieżnych trawersowaliśmy urwiste zbocze w kierunku małej, pochylonej grzędy, opadającej poszarpaną linją ku zaśnieżonym piargom ponad stawem.

Walcząc zaciekle z trudnościami gruntu, mgłą i wichurą dotarliśmy z mozołem do olbrzymich zwałów spiętrzonych głazów w kotle obok żebra, pod którem wedle naszych obserwacyj z dołu, utknął zbłąkany narciarz.

W przerwie między mgłami wprost nas wyjrzała z pomrocznej topieli stroma grań grzędy.

Spojrzawszy przed siebie stanęliśmy jak wryci.

— Poszła... — mruknął Stefan. Zapóźno!

Ciężka, gruntowa lawina zmiotła śnieg z półek, trawiastych upłazów i okruchów skalnych... Wśród silnych śniegów szkliły się posępnie czarne, pochyłe, wyświechtane płyty, zgniecione kępy traw, odkryte piargi...

Nagłym odruchem skoczyłem ku grzędzie.

— Stój!! — Oszalałeś!? — zawył mi nad uchem głos Nidowicza.

W karkołomnych susach przemknąłem po nasypach wielkich maliniaków ku skalnej grani.

— Na miłość boską... Łaszcz... — jęknął pozamną rozpaczliwy okrzyk.

W szalonem tempie wdarłem się na płytę, pędzony naprzód nieodporną siłą, instynktem, podświadomem, złowieszczem przeczuciem, że tam z czarnym, przewieszonym zrębem skalistej półki, w mrocznej głębi żlebu ginie samotny, zabłąkany człowiek...

Stanąwszy na krawędzi nagiego urwiska, spojrzałem w dół —

Dnem żlebu, szerokiem korytem spadłej lawiny, spływały z górnych zboczy luźne deski śnieżne. Kilkanaście metrów pod gzemsem półki, na wysterku skalnym czerniała jakaś postać.

Przeczucie mnie nie zwiodło.

Nieruchomy człowiek na dźwięk sygnału podniósł szybko głowę.

— Welisz!! — krzyknąłem.

— Lina!... prędzej lina!... — odparł mi z dołu, dławiony wichurą, chrapliwy bełkot.

Błyskawicznym ruchem cisnąłem poza krawędź zwój górskiego sznura i wsparłem się nogami o wysterki płyty. Gotów!

Po chwili nad brzegiem urwiska zarysowała się opięta liną, ciemna sylwetka. (C. d. n.)



...nad brzegiem urwiska zarysowała się opięta liną, ciemna sylwetka.

GABINET BUSHMANÓW.



Nie wszystkim zapewne wiadomo, że dzicy afrykańscy bushmani, znajdujący się pod zarządem Holandji, posiadają swój własny „rząd“, który dzieli się na szereg resortów. — Zdjęcie nasze przedstawia taki „rząd“ bushmanów w pełnym uniformie; w pośrodku stoi gubernator holenderski z miasta Paramaribo. Atlantic Photo — Berlin.

ZE SCENY KABARETU DO KLASZTORU.



Dosyć niezwykle przedstawia się życie niejakiej p. Simony Suprin, która występowała w szeregu teatrów i teatrzyków paryskich. — Oto po czterech latach pobytu na scenie porzuciła ona deski sceniczne i wstąpiła w wieku lat 23 do klasztoru Dominikanek w miejscowości Chatenay. — Zdjęcie nasze przedstawia p. Simon Suprin, prowadzoną przez swego ojca w mury klasztoru Dominikanek w Chatenay, gdzie ma zamiar przepędzić całe swoje życie. Manuel Frères — Paris.



Kradzież znaczków pocztowych w Berlinie. Wielką sensację wzbudziła w Berlinie niezwykła kradzież, której ofiarą padł jeden z urzędów pocztowych tego miasta. Mianowicie niewyśledzeni złodzieje ukradli dwa worki z zwojami znaczków, których wartość sięgała miljona mk. Oto front okradzionej poczty. Pres. Ph. Berlin.



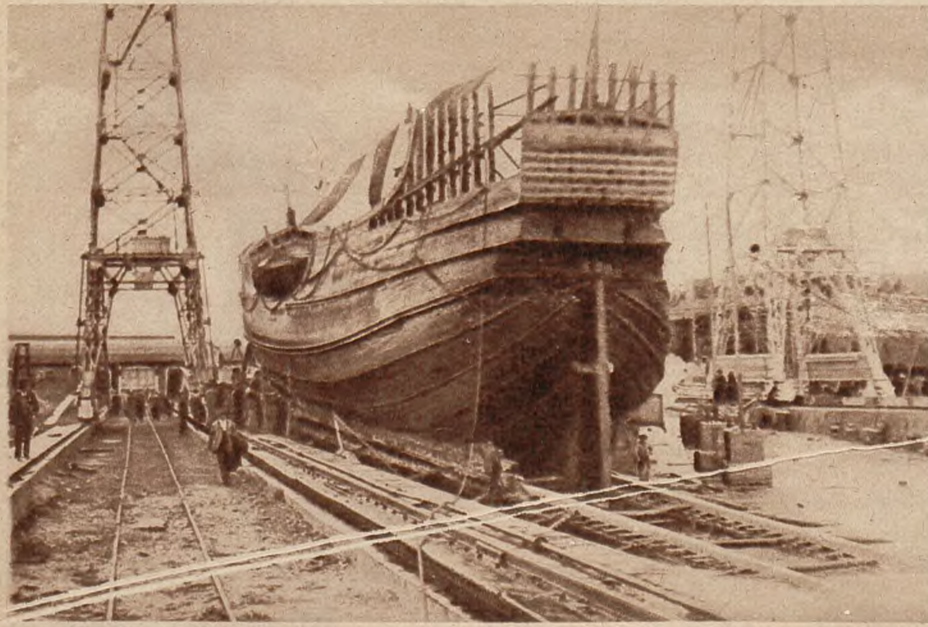
Nie całuj mnie! Z takiem wezwaniem zwracają się w Ameryce bynajmniej nie podlotki i panny, ale malutkie dzieci. Mianowicie miasto Newark wpadło na dowcipny pomysł, ażeby na śliniaczkach dzieci wydrukowano napis: „Nie mam ochoty być chory — nie całuj mnie!“ — Wezwanie to zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.



Praktyczna nowość. Cały świat szaleje obecnie za bridgem, który po manji krzyżówkowej stanowi nową manję w dziedzinie rozrywek. — Praktyczni Amerykanie wynaleźli odrazu zgrabny futeralik do trzymania kart, na którym można notować sobie z łatwością stan gry, punkty i t. p. Welt Photo Dienst — Berlin.



Święto szkolne w Tokio. Corocznie w połowie lutego obchodzi gimnazjum w Tokio, które jest najstarszem gimnazjum w cesarstwie japońskiem, uroczyście rocznicę swego założenia. W dniu tym odbywa się w udekorowanym gmachu szkoły wystawa prac uczniów. Oto piękne przybranie jednego z kątów sali przez uczniów.



Kopja okrętu Kolumba. W dokach Barcelony (Hiszpanja) zbudowano obecnie okręt, który jest dokładną kopją okrętu „Santa Maria“, na którym Kolumb odbył przed wiekami swą epokową podróż do Ameryki. Wskazówki co do budowy okrętu dawali najpoważniejsi historycy i budowniczowie Hiszpanji. — Zdjęcie przedstawia okręt „Santa Maria“ przy próbnej jeździe. Presse Photo — Berlin.



Olbrzymi pożar w Pradze. Okres syberyjskich mrozów jest również i okresem katastrofalnych pożarów. W Polsce wydarzyło się ich kilka — w innych krajach raz po raz wybuchają olbrzymie pożary. — W Pradze czeskiej pożar zniszczył wielkie fabryki stalowe, t. zw. „Kolben-Werke“. Zdjęcie nasze przedstawia płonące hale tych wielkich zakładów, które padły pastwą pożaru. R. Sennecke — Berlin.

ZAPOMNIANA WYSPA — SARDYNJA.

CARLO DELIUS — NICEA.



Panorama zachodniej części miasta Cagliari na Sardynji.

MODA rozciąga się na wszelkie dziedziny życia, to też i w turystyce są kraje szczególnie modne, licznie odwiedzane przez międzynarodową publiczność. A więc do dobrego tonu należy wyjazd na Riwierę francuską albo włoską, lub na pobrzeża Atlantyku do Biarritz, czy do Ostendy lub też daleko na południe, na Sycylję czy nawet do Egiptu.

Jednakowoż w ostatnich czasach „odkryto“ cały szereg przepięknych miejscowości, leżących poza temi utartemi szlakami, gdzie można nasycić się do woli pięknem krajobrazu i zakosztować tej swobody, której nie mamy w gwarnych kąpieliskach wytwornej Riwiery. Tak np. odkryto pobrzeże Dalmacji, które napewno pięknością nie ustępuje obu Riwierom włoskiej i francuskiej. Tak odkryto Korsykę, skalistą wyspę, skąd wyszedł największy wódz nowoczesnego świata, Napoleon, tak odkrywa się obecnie Sardynję, drugą wielką wyspę na Morzu Śródziemnem.

Rząd bowiem włoski stara się ogromnie o to, ażeby wykorzystać wszystkie dane naturalne Włoch, oraz uprzystępnić cudzoziemcom całe piękno Italji. Tak więc powołuje się do życia nowe kąpieliska, jak np. Ostja (o czem pisaliśmy w roku ubiegłym na tem miejscu). Tak zabiega się obecnie o to, by zaniedbana Sardynja zyskała należyte środki komunikacyjne i była dostępna dla tłumów turystów.

Sardynja oddzielona jest od Korsyki cieśniną św. Bonifacego, ma 270 km. długości, 130 km. szerokości, a obszar jej wraz z przybrzeżnemi wysepkami przekracza 24 tys. km. kwadr. Ostatni spis ludności wykazał, że ludność Sardynji wynosi 910 tys. Jednak stan nauczania i kultury jest b. niski, gdyż zaledwie 1/3 ludności posiada sztukę czytania.



Stara brama przy Wieży Słoniowej w mieście Cagliari.

Wyspa Sardynja jest nader górzysta, ale wzniesienia są niewielkie, gdyż najwyższy szczyt Gennargentu wznosi się zaledwie do wysokości 1840 m. Pośród wzgórz i skalistych wzniesień rozsiane są cudowne winnice, a ziemia Sardynji jest nader urodzajna i żyzna. Główne bogactwa Sardynji, to srebro, antymon, ołów, cynk i t. p. — dalej przebogate zbiory wina, hodowla owiec, ogromnie rozwinięte rybołostwo oraz zbiór korka z drzew korkowych.

Ludność Sardynji stanowią Włosi, przemieszani silnie z Hiszpanami. Wyspa ta, zwana przez Greków Sardo, a przez Rzymian Sardynia, podlegała w odległych wiekach potędze kartagińskiej, potem po pierwszej wojnie punickiej przeszła do Rzymu, w średniowieczu owładnęli nią Wandalowie, potem Saraceni, którzy zostawili tu liczne ślady. Z kolei wyspa ta przechodziła to do Włoch, to do Hiszpanji. Szereg lat dzierżyła ją Austrja, aż wreszcie w XVIII w. przypadła królestwu sardyńskiemu, poczem wskrzeszonemu państwu włoskiemu.

Sardynja podzielona jest na dwie prowincje: Sassari i Cagliari. Główne miasto Sardynji to Cagliari, liczące 56 tys. mieszkańców. Komunikacja jest nieszczególna: z Rzymu do Cagliari jedzie się prawie całą dobę a pociąg, który idzie z północy na południe wyspy nazwany pospiesznym zużywa aż 8 godzin na przebycie 280 km. Niemniej jednak wyspa ta coraz liczniej odwiedzana jest przez turystów, którzy szukają tam niecodziennych wrażeń i znajdują przyjemność w obcowaniu z dziką i pierwotną przyrodą. Lud bowiem sardyński zachował wiele obyczaji pierwotnych, jak np. krwawa zemsta rodzinna (vendetta), barwne stroje, ciekawe tańce i t. p.



Charakterystyczny obrazek z życia ulicznego w miasteczku Ozieri na Sardynji.



Uliczka w miasteczku Oristano ze sklepikami koszykarskiemi na froncie.

KULT ZMARŁYCH NA WYSPIE BALI.

PRESSE-PHOTO, BERLIN.

PRESSE-PHOTO, BERLIN.



Niesienie ciała zmarłego do specjalnego palankinu, zbudowanego na tratwie, na której transportuje się zwłoki rzeką aż do miejsca spalenia zwłok.

POMIĘDZY półwyspem Malajskim a Molukkami leży grupa wysp, które obejmuje się wspólną nazwą Wysp Sundajskich. Dzieli się je przytem na dwie części: Wielki Sund i Mały Sund. Do grupy Wielkiego Sundu należą wyspy takie jak Jawa, Sumatra, Borneo, Celebes. Do grupy Małego Sundu: Komodo, Flores, Solor, Madura, Lombok, Sumbawa, Sumba i Bali. Wszystkie te wyspy posiadają niezwykle ciekawą przyrodę, ludność i zwyczaje. Dzisiaj chcemy poświęcić słów kilka jednej z wysp Małego Sundu a mianowicie wyspie Bali.

Wyspa ta wysunięta najbardziej na zachód ze wszystkich wysp Małego Sundu liczy 5.808 kilometrów kwadratowych, razem z wysepkami przybrzeżnemi, należy do Holandji i liczy około 800 tys. ludności w czem zaledwie 100 Europejczyków. Głównym miastem wyspy jest Buleleg. Wyspa Bali zachowała dzięki temu właśnie, że Europejczycy nie zaludnili jej gęściej, swój pierwotny charakter i przedstawia dla badacza niezwykle ciekawy teren. Zwłaszcza zwyczaje i obyczaje mieszkańców wyspy Bali, ich kult religijny, oraz ich ceremonjał są to rzeczy, które muszą zwrócić uwagę każdego badacza kultur pierwotnych.

Jak wszystkie ludy pierwotne, tak i mieszkańcy Bali odnoszą się do zmarłych z ogromną czcią. Badania dzisiejsze nad początkami religji podkreślają coraz to silniej fakt, że wszelka religja w swoich pierwocinach złączona jest nierozdzielnie z kultem zmarłych a niejednokrotnie ten właśnie kult zmarłych stanowi jedyną formę religji. Pogrzeb zmarłego, zwłaszcza wybitniejszego zmarłego, odbywa się tutaj z ogromną ceremonją, przy udziale muzyki, jęków płaczek, tańców itp. Ciało zmarłego pali się na stosie, albo też na wysokich wieżach w specjalnych skrzyniach w kształcie krów, dzikich zwierząt, potwornych ryb etc. Ciało umarłych otacza się stosami kwiatów a paleniu towarzyszą śpiewy kapłanów i muzyka instrumentów muzycznych. Zwłoki skrapia się kilkakrotnie wodą poświęcaną przez kapłanów. Trupom daje się do rąk ich ulubione przedmioty.

Zwyczaje pogrzebowe na wyspie Bali zostały opracowane bardzo szczegółowo przez badaczy holenderskich i niemieckich a ostatnio udały się tam nawet dwie specjalne ekspedycje naukowe, celem dokładnego zbadania kultury i zwyczajów tej niezwykle ciekawej wyspy.

Dajemy tutaj kilka pięknych obrazków odnoszących się do kultu zmarłych na wyspie Bali.



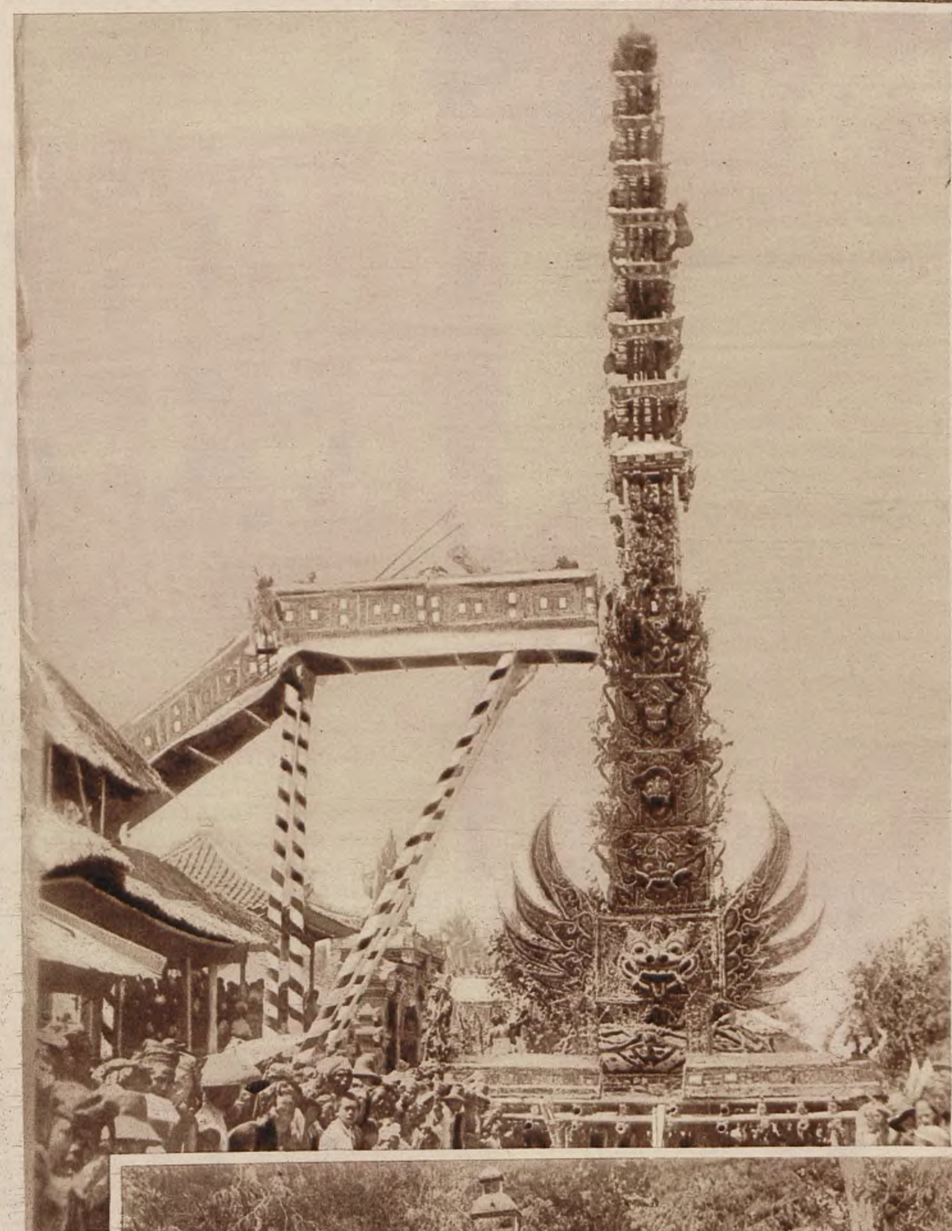
Na prawo:
Rytualne modły kapłana nad wodą, przeznaczoną do skrapiania zwłok.



Kapłan z wyspy Bali w czasie modlitwy.



Drewniana skrzynia w kształcie potwornej ryby, w którą wkłada się zwłoki wybitnego wojownika. Skrzynię tę podpala się potem.



Na lewo:
Wielka fantastyczna wieża, na której pali się zwłoki wybitnych osobistości i wojowników.



Na lewo:
Składanie kwiatów u wezgłowia i nóg ustawionych szeregiem zwłok.



W kole: Skrzynia drewniana w kształcie krowy, z którą pali się zwłoki.



Na prawo:
Pochód dzieci z wysp Bali z wieńcami na głowach przed wieżą, na której pali się zwłoki dostojników.

REGENT STREET — główna arterja Londynu.

CARLO DELIUS — NICE.



Przed pałacem mody na Regent Street w Londynie.

POMIMO groźnej konkurencji Nowego Yorku i Chicago oraz wzrostu takiego n. p. Berlina, który dziś liczy ponad 4 milj. ludności — jest Londyn dalej największem miastem świata, którego ludność (8 miljonów) równa się zaludnieniu niejednego państwa w Europie. Londyn jest dalej nietylko największem miastem świata, ale i centrum wielkiej światowej polityki i handlu. W nim bowiem schodzą się wszelkie nici Imperium brytyjskiego, rozrzuconego po całym świecie.

Londyn, na którego ulicach rozbrzmiewa mowa wszystkich narodów świata, gdzie na ulicy dzienników (Fleet Street) mamy przedstawicielstwa i redakcje tysiąca dzienników z całej kuli ziemskiej, jest również olbrzymim portem. Wzdłuż brzegów Tamizy ciągną się całemi kilometrami wielkie doki, składnice towarów, spichrze, elewatory, składy, roją się wielkie statki handlowe, małe stateczki przewozowe i transportowe, statki wycieczkowe, jachty, parowce, szkunery, żaglówki – słowem wszelkiego rodzaju jednostki żeglugi.

Tutaj załadowuje się węgiel z kopalń angielskich, który później rozwozi się po całym świecie, tutaj przywożą z dalekich kolonij kawę, cukier trzcinowy, herbatę, wełnę, gumę, korek i tysiące innych produktów, które później rozdziela się na wszystkie strony.

Ruch w Londynie jest olbrzymi i tylko w niedzielę ucisza się, wszystko wyrusza bowiem na zakończenie tygodnia (week-end) do miejscowości kąpielowych albo na wieś dla zaczerpnięcia oddechu. We wszystkie strony mkną w dnie powszednie autobusy, auta, tysiące ludzi przesuwa się po chodnikach, spiesząc do pracy albo do kolei podziemnej, która rozwozi pasażerów w najdalsze krańce olbrzymiego miasta.

Jedną z głównych arteryj Londynu jest Regent Street, którą Anglicy nazywają z dumą główną ulicą świata i którą chlubią się przed cudzoziemcami... Ulica ta, zbudowana w r. 1830 na rozkaz ówczesnego księcia Walji, miała stanowić połączenie między Carlton House, rezydencją miejską księcia Walji, a Primrose Hill, gdzie miała powstać willa letnia ks. Walji. Willa ta nie została jednak zbudowana, a i Carlton House nie istnieje więcej, gdyż późniejsi książęta Walji mieszkali w pałacu królewskim Buckingham Palace. Powstała jednak ulica, zbudowana z olbrzymim rozmachem i ciągnąca się przez szereg kilometrów, szeroka, o dalekich perspektywach, przy której mieszczą się najwspanialsze budowle i reprezentacyjne gmachy. Niektóre z tych gmachów, zbudowane w stylu rzymskim lub greckim, rażą może dzisiaj swoją pretensjonalnością i pseudohistorycznością, niemniej jednak ulica ta, pełna gwaru i ruchu, a wieczorami płonąca tysiącami świateł, świetlnych reklam i reflektorów — posiada w sobie zniewalający urok wielkomiejskości tak, jak w Paryżu „Rue de la Paix“, bulwary, Pola Elizejskie.

Kilka zdjęć z wielkiej arterji Londynu powie Naszym Czytelnikom o charakterze tej wspaniałej ulicy.



Róg Oxford Street i Regent Street.



Handlarz uliczny na Regent Street.



Policjant-kobieta, pełniąca służbę na Regent Street.



Początek Regent Street przy Picadilly Circus.

KATASTROFALNA ZIMA.



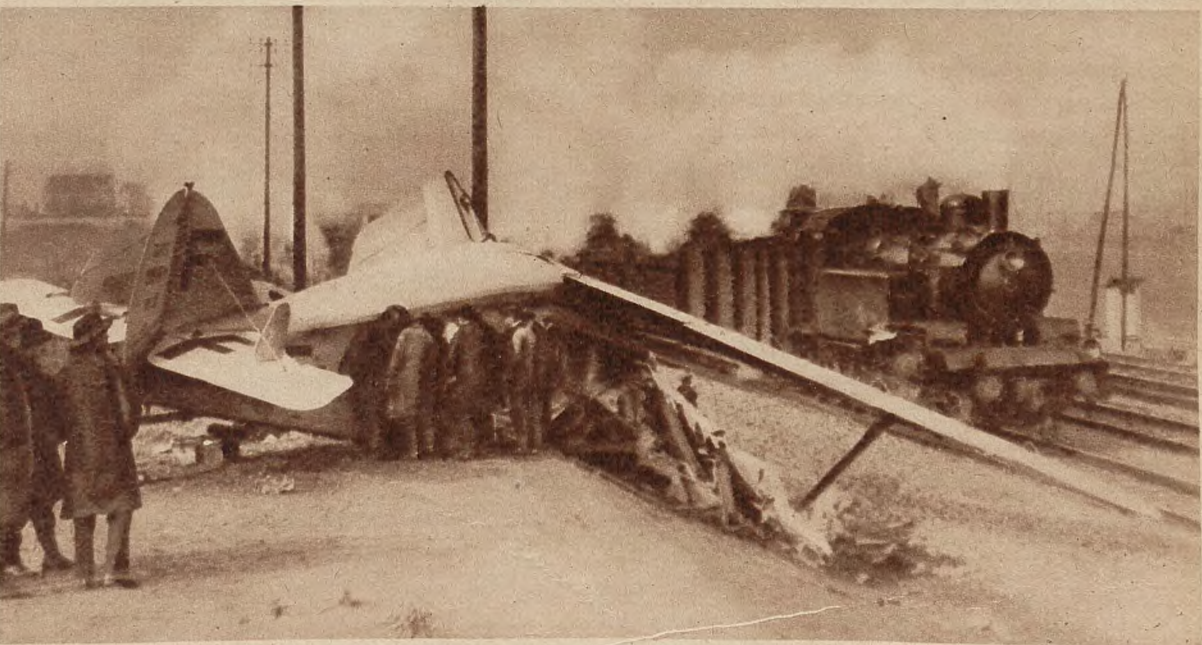
Zima tegoroczna daje się we znaki całej Europie. W Polsce na skutek syberyjskich mrozów, dochodzących do 45 stopni, komunikacja kolejowa szwankowała bardzo, a w niektórych dyrekcjach niemal zanikała. Obecnie po okresie mrozów przyszedł okres śnieżnych zamieci, które znowu utrudniają w wysokim stopniu komunikację krajową. Zwłaszcza w dyrekcji lwowskiej zaspy uniemożliwiają komunikację. Miasto Tarnopol było przez długi czas odcięte od świata. Zdjęcia nasze przedstawiają: na lewo pociąg lwowskiej dyrekcji, który z trudem przebiją się przez wysokie na 4 m. zaspy śnieżne na linji Lwów—Tarnopol, na prawo zaś mamy zasypany tor kolejowy pod miejscowością Puchułów w Małopolsce wschodniej. Fot. W. Groszek — Lwów.



Nowy poseł polski w Belgradzie, min. Wacław Babiński, złożył w tych dniach listy uwierzytelniające królowi Aleksandrowi. Zdjęcie przedstawia min. Babińskiego przy wyjściu z pałacu król. w Belgradzie.



Dzień żałoby w Reichstagu. Corocznie obchodzi parlament niemiecki od czasu zakończenia wojny światowej dzień żałoby dla upamiętnienia poległych w czasie wojny światowej żołnierzy niemieckich. Zdjęcie przedstawia tę uroczystość, która odbyła się 24 bm. przy udziale marszałka Hindenburga i całego rządu. R. Sennecke, Berlin.



Nieudały lot francuski. Niedawno trzej znakomici lotnicy francuscy: Costes, Godes i Bellonte wystartowali z lotniska paryskiego, celem odbycia przelotu do francuskiej Indochiny. Jednakowoż już po upływie 10 minut lotu aparat zdefektował i lotnicy musieli lądować. Aparat rozbił się, załoga wyszła bez szwanku. Oto zdruzgotany aparat, na którym Costes odbył szereg swoich lotów.



— Pójdź... Nie tu zamierzałam z tobą rozmawiać — rzekła szybko i niebawem wojenne łodzie z poczerniałego drzewa koa wraz z rozsypującymi się w nich szkieletami ogarnęły nieprzebite mroki...

Znaleźli się oboje w maleńkiej grocie, która była sypialnią Lilinokalany. Tu „dama w perłach", jak ją Ryszard określił w myśli żartobliwie, posadziła swego gościa obok siebie na posłaniu, rozwiązała mu ręce i nader szczegółowo przedstawiła mu wypadki dni ostatnich... — Tak więc po śmierci Kamchy i arcykapłana ja tutaj jestem jedyną panią i wasz los w moich rękach spoczywa, wyłącznie w moich! — zakończyła z naciskiem. Ryszard jednak zainteresował się przedewszystkiem wiadomością o śmierci Ralpha Dragona. Odsunął się nagle i spytał, nie tając wzburzenia...

— I ty miałaś wziąć udział w uczcie ludożerców?

— Nie, nigdy — zaprzeczyła stanowczo — dlatego właśnie opóźniłam swe przybycie na polanę, na której zginął Manu oraz Pahoa... Widzisz, — urwała zawstydzona, poczem wyrecytowała jednym tchem: — ja przez pół roku chodziłam w Honolulu do białych Sióstr, co się modlą do drewnianych krzyżów, — odetchnęła jakby ciężar spadł jej z serca i dokończyła spokojnie: — no, gdyby Kamcha wiedziała... Potem wychowywał mnie Kalohi i przyjęłam wszyskie jego nauki, wszystkie zwyczaje naszych przodków, prócz... tego jednego. Czy mi nie wierzysz?

— Wierzę ci, — odparł i spojrzał na nią po dawnemu, przyjaźnie z szczerą sympatją. — No, a teraz pomówmy o naszych sprawach. Zaznaczyłaś, że los mój i los białej kobiety, żony Ralpha Dragona spoczywa wyłącznie w twoich zgrabnych łapkach — dodał żartobliwie, chcąc ją dobrze usposobić — nie wątpię, że nas wypuścisz natychmiast.

— A jeślibym ci powiedziała, że wypuszczę tylko jedno z was na wolność, a drugie zatrzymam tu na zawsze?...

— Jakto? — zmarszczył brwi.

— No tak, jak mówiłam. Ty wybierzesz które z was wyjdzie, a które zostanie. Kogóż byś wybrał?

Spojrzał na nią niedowierzająco. Nie wiedział czy żartuje. czy mówi serjo. Ale oczy pięknej Hawajki ani nie drgnęły...

— W takim razie ja tutaj pozostanę — rzekł twardo, potem zwiesił głowę i popadł w smutną zadumę. Zdawał się nie czuć, że Lilinokalana objęła go wpół ramieniem, że się doń przytuliła ruchem rozpieszczonej kotki, zdawał się nie słyszeć jej słów, w których malowała barwnie wizje ich przyszłego szczęścia, ich wspólnego pożycia...

— O tak, pozostaniesz ze mną, a jeśli zechcesz kiedykolwiek wyjechać, zabierzesz mnie z sobą i będziemy ze sobą wciąż razem, razem zawsze, zawsze — ciągnęła szybko, upajając się tą myślą. Zręcznym ruchem osunęła się mu na kolana, opasała mu szyję rękami i swe nieco za duże usta wysunęła do pocałunku...

Ocknął się nagle, cofnął głowę szybko...

— Nie chcesz mnie? — uśmiechnęła się i przechyliła główkę kokieteryjnie. Była pewna, że on przekomarza się tylko, że się dąsa...

— Nie! — padła odpowiedź krótka, szorstka, bolesna jak chlaśnięcie szpicrutą przez twarz.

W oczach Lilinokalany zamigotały błyski gniewu. Nie wybuchnęła jeszcze, zmusiła się do pozostania w obranej roli...

— Czy jestem tak strasznie brzydka? — wyszeptała, przysuwając znowu swą twarz do jego głowy.



Rys. A. Żmuda.

W takim razie ja tutaj pozostanę — rzekł twardo, potem zwiesił głowę i popadł w smutną zadumę.

— Nie, jesteś naprawdę piękną dziewczyną. Jesteś bardzo piękna, Lili, ale... — zawahał się i umilkł.

— Ale ty kochasz inną!

— Tak! — spojrzał jej w oczy prosto, uczciwie.

Zacisnęła zęby. Jeszcze wciąż panowała nad sobą, a głos jej brzmiał niemal tak samo jak przedtem, kiedy przemówiła:

— A jeśli ci powiem, że ona... ta, którą kochasz, okupi życie i wolność tylko za cenę twego małżeństwa ze mną, to co?

— To cię poślubię, lecz nie sądź, że cię pokocham kiedykolwiek... Znienawidzę cię tylko!

Pokręciła głową zachwycona jego odwagą i ryzykowną szczerością. Potem olśniona nowym pomysłem pochwyciła obie jego ręce...

— Dobrze zatem. Ona wyjdzie jutro na wolność, ty mnie poślubisz, a miłość przyjdzie później. A teraz, mój przyszły małżonku daj mi pocałunek twych ust, pocałunek, za którym tęsknię od dnia, kiedy cię ujrzałam po raz pierwszy nad zatoką Maunalua... — O ile pierwsze zdania wypadły jak dobrze wyuczona lekcja, o tyle ostatnie były szczere, jakby wprost z serca wypłynęły i zadrgała w nich nuta tęsknej udręki, gorącego pożądania, które u tej namiętnej dziewczyny było synonimzem prawdziwej miłości.

Ryszard nie był nigdy nieczuły na wdzięki niewieście, ocenił już z dawna urodę egzotycznej nimfy, jej wyznanie połechtało mile jego męską próżność, a jej ponętnie rozchylone usta znalazły się nagle tak blisko, że według kawalerskiego kodeksu byłoby ciężkiem przestępstwem nie skorzystać z okazji, lecz równocześnie uświadomił sobie to, iż ten niewinny pocałunek byłby już dowodem jego słabości, ustępliwości. Nie! Dla ocalenia Violet należało wyzyskać sytuację...

— Dam ci pocałunek i będę twym mężem dopiero wtedy, gdy Violet znajdzie się w bezpiecznem miejscu — odparł, odwracając głowę przed natarczywymi atakami dziewczyny... — Musisz mnie przekonać, że ona znajduje się już w Keauhou, lub innej mieścinie...

Sfrunęła z jego kolan, oparła się o ścianę, tocząc z sobą ciężką walkę. Jego słowa odczuła w pierwszej chwili jako obelgę, lecz w ogniu gorącej miłości ku Ryszardowi topniały szybko wszelkie urazy i żale. Zaklasnęła w dłonie i poleciła trójce strażników, którzy wysunęli się z mroków sąsiedniej groty jak duchy, aby odprowadzili jeńca do jego celi.

Tam zaś, ku swemu przerażeniu, Ryszard nie zastał już Violet. Nie przeczuł, że w tej samej sypialni Lilinokalany rozgrywa się już pomiędzy obiema kobietami scena podobna do tej, jaką sam przeżył przed chwilą. Violet postawiona naprzeciw alternatywy, że jedno tylko może wolność odzyskać, wybrała bez wahania Ryszarda...

— Uwolnij jego — rzekła cichym, smutnym głosem — ja już niczego nie oczekuję od życia... On młody... zapomni o mnie... będzie jeszcze szczęśliwy.

Odesławszy białą kobietę, długi czas rozmyślała Lilinokalana w samotności. Skora chęć do poświęceń u obojga kochanków była dla niej czemś niezrozumiałem początkowo, zdziwiła ją, zaskoczyła, ale i wzruszyła wkońcu.

— Jak oni się kochają! — powtarzała wkółko i nagle padł jej na serce ciężki głaz smutku, że ona, księżniczka hawajska nie potrafiłaby się nigdy zdobyć na miłość tak wielką, tak pełną zaparcia się, tak gotową do poświęcenia własnego życia dla szczęścia ukochanej istoty, na jaką zdobyli się ci dwoje. Tak, ale oni należeli do najpotężniejszej rasy świata, do białej rasy, która wszystko może, która wydaje ze swego pnia niekiedy takich łotrów jak Ralph Dragon, lecz która wydaje również setki bohaterskich Sióstr z krzyżem na piersiach i księży i lekarzy, co na nic nie bacząc, udają się do kolonji trędowatych na Molokai i poświęcają życie dla ulżenia doli swych kolorowych bliźnich...

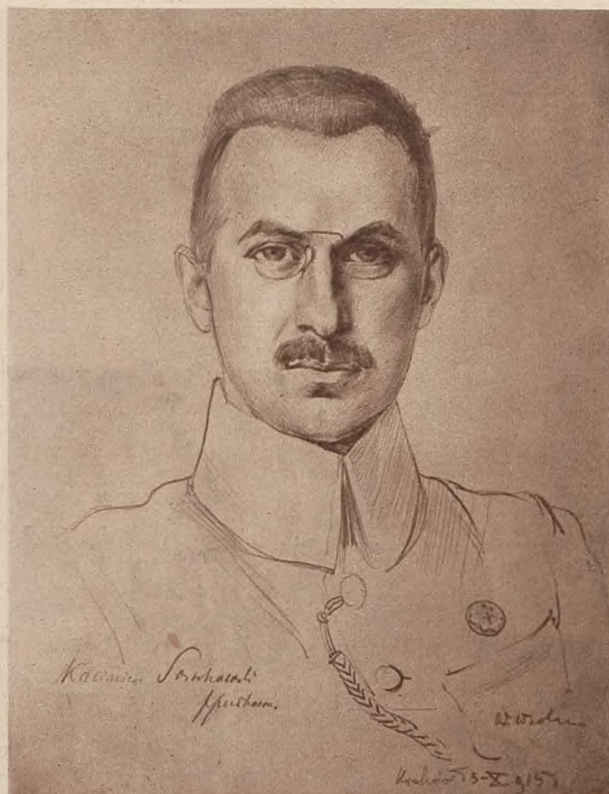
— Och, oni wszystko potrafią! — westchnęła z zazdrością, bawiąc się perłami i słuchając ich suchego szelestu z przyjemnością. — A my nie... i dlatego wymieramy, giniemy — dodała sentencjonalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA"

WYSTAWY WARSZAWSKIE.

ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA".



Podpłk. Kazim. Sosnkowski, dziś wicemin. wojny.



Podpułk. Leon Berbecki, obecnie gen. dyw.



Pułk. Rydz Śmigły, obecnie insp. armji.

Wystawa portretów legjonowych W. Wodzinowskiego w „Zachęcie". Niedawno otwarto w Warszawie w jednej ze sal „Zachęty" wystawę portretów legjonowych znakomitego malarza Winc. Wodzinowskiego. Na wystawie tej znalazło się sto kilkadziesiąt portretów ołówkowych, zlekka podcieniowanych kolorową kredką, które stanowią dziś zbiór o wielkiej wartości nietylko artystycznej, ale również i o walorze historycznym. Wodzinowski, który sam był legjonistą kreślił na postojach te portrety legjonowe, w których znajdziemy obok marszałka Piłsudskiego, gen. Sosnkowskiego, Rydza-Śmigłego, Berbeckiego, Hallera, Szeptyckiego, Zielińskiego, Góreckiego i tylu innych. Portrety te malowane ze szczerym sentymentem, z doskonałem uchwyceniem charakterystycznych rysów twarzy, dają pełny niejako przegląd galerji tych bojowników o wolność i niepodległość Polski, którzy poszli za wezwaniem marszałka Piłsudskiego.

Dajemy tutaj kilka zdjęć, z tej ciekawej wystawy, która wzbudziła wielkie zainteresowanie w Warszawie.



Por. Dr. R. Górecki, dziś prezes Banku Gosp. Kr.



Kap. J. Stachiewicz ze sztabu bryg. Piłsudskiego.



Maks Pechstein: „Głowa egzotyczna".

Wystawa sztuki niemieckiej w Warszawie. Ostatnio otwarto w Warszawie wystawę sztuki niemieckiej, która ma na celu przedstawić tendencje i kierunki malarstwa niemieckiego w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Wystawa ta jest zapoczątkowaniem porozumienia polsko-niemieckiego na polu artystycznem, gdyż niedługo ma być otworzona w Berlinie analogiczna wystawa sztuki polskiej. Wystawę niemiecką zorganizował Dr. Kuhn, zasłużony publicysta i znawca sztuki, który urządzał wystawy sztuki niemieckiej w rozmaitych środowiskach zagranicznych. Protektorat nad wystawą objęli: minister Zaleski, min. pełnomocny Niemiec Rauscher, min. Świtalski i wiele innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i artystycznego w Warszawie. Dajemy kilka reprodukcji ciekawszych obrazów z tej wystawy.

Photo „Karplus".



Emil Nolde: „Klęcząca dziewczyna".



Ernest Barlach: „Bunt".

„Niespodzianka“ K. H. Rostworowskiego na scenie krakowskiej.





Autor „Niespodzianki“ K. H. Rostworowski (na prawo) omawia rozmaite szczegóły sztuki z wykonawcami głównych ról p. Heleną Hałacińską i p. Józefem Sosnowskim.

U góry na lewo:
Scena z aktu trzeciego pomiędzy Abramkiem (Łubiakowskim) a ojcem (Sosnowskim) w karczmie Abramka.



Scena z aktu pierwszego pomiędzy ojcem (dyr. Sosnowskim) a Frankiem (B. Dąbrowskim). Z tyłu stoi matka Franka (H. Hałacińska).

Po kilku latach milczenia przemówił znowu ze sceny znakomity polski dramaturg K. H. Rostworowski, autor „Judasza“, „Kaliguli“, „Miłosierdzia“, „Strasznych dzieci“ i in. Droga, jaką sobie obrał tym razem nie była zwykła: nie przedstawił dyrekcji teatru wprost swej sztuki, ale stanął w szeregu autorów, którzy zgłosili się do konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Nikt z sędziów konkursowych nie przypuszczał, że za dramatem tym kryje się nazwisko Rostworowskiego. I nie sugestja tego nazwiska, ale wielka siła talentu sprawiła, że sędziowie jednogłośnie przyznali tej sztuce pierwszą nagrodę. Dopiero po otworzeniu koperty, ukrywającej nazwisko, okazało się, że nagrodzony dramat wyszedł z pod pióra Rostworowskiego. Dramat ten osnuty jest na tle prawdziwego zdarzenia, które miało miejsce na polskich kresach. Zdarzenia to opowiedziane autorowi zrobiło na nim tak potężne wrażenie, że przerwał swą pracę nad dramatem z rewolucji francuskiej p. t. „Czerwony marsz“ i rzucił się do napisania sztuki na tle tego wstrząsającego zdarzenia, które odsłania straszliwe oblicze nieporozumień, niespodzianek i zasadzek życia. Rzeczywistość stworzyła tutaj kanwę niesłychanie dramatyczną i silną dla sztuki, która sięga do głębi duszy widza i narzuca mu wizję silną, plastyczną, szarpiącą. Dramatem tym sięgnął Rostworowski do życia chłopskiego, po dramatach, dziejących się w innych środowiskach i na tym terenie, dał utwór potężny, silny, jak potężne są i silne pierwotne namiętności chłopa.

Zdjęć dokonała Ag. Fot. „Światowida“ na płytach kraj. „Alfa“.

„Wesele na Kurpiach“ w Krakowie.



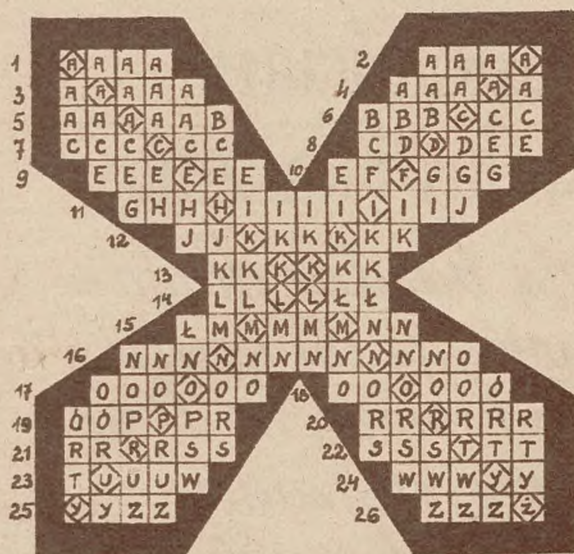




Niezwykle piękną myśl podjął dyr. Skarżyński, który utworzył teatr regjonalny w Płocku i z teatrem tym objeżdża całą Polskę, zyskując sobie sympatję i uznanie we wszystkich miastach kraju. Sztuką, którą gra zespół płocki, jest przemiłe, barwne i pełne życia widowisko p. t „Wesele na Kurpiach“. Sztuka ta składa się z szeregu obrazów, przedstawiających zwyczaje weselne, panujące w Puszczy Kurpiowskiej, gdzie dawny obyczaj zachował się w całej czystości. Gra aktorów, barwne kostjumy, melodyjne śpiewki i urok gwary kurpiowskiej, wszystko to sprawia, że „Wesele na Kurpiach“, oklaskiwane jest gorąco w każdem mieście. Zdjęcia nasze przedstawiają: pierwsze od lewej — dyr. Skarżyńskiego w roli swata, w środku — obrzęd toczenia chleba, na prawo — pannę młodą w strojnem przybraniu głowy. Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

Zagadka literowa.

(Ułożył L. Policzyński)



Litery poprzedstawiać, tworząc 26 wyrazów poziomych o podanem znaczeniu. Środkowe rzędy przekątne dadzą rozwiązanie

Znaczenie wyrazów:

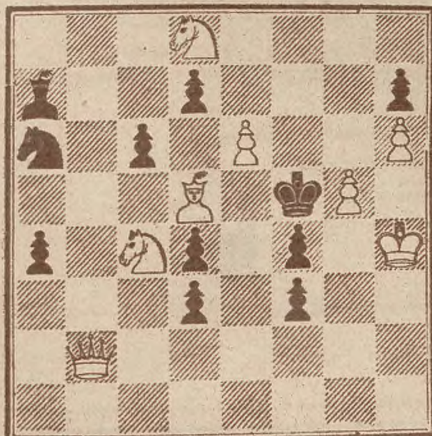
1. Dopływ Obi; 2. Zatoka morza Arabskiego; 3. Przyjemnie inaczej; 4. Rzeka w Czechosłowacji; 5. Wybitny statysta polski na przełomie XVIII i XIX w.; 6. Herb polski; 7. Miasto na Podolu, pow. kaminieckim; 8. Muzyk angielski, autor pierwszej wielkiej pracy o Chopinie; 9. Utwór literacki; 10. Miejsce oczepin na wiejskiem weselu; 11. Miasto pow. w gubeernji Permskiej; 12. „Odsuńcie“ inaczej; 13. Mokradło na Wołyniu; 14. Współczesny pejzażysta — malarz rosyjski; 15. Państwo europejskie; 16. Imiona dwóch poetów polskich, autora „Alpuhary“ i „Mohorta“. 17. Jeden z najwybitniejszych badaczy krajów polarnych, laureat Nobla; 18. W starożytności kraj w Azji, spustoszony w VII. w. przez Lymmrów; 19. Sławne miasto polskie; 20. Bogini rzymska, opiekunka krzewów ogrodniczych; 21. Stolica jednego z departamentów francuskich nad Mozelą; 22. Wyspa w Kattegacie; 23. Faktor Jana III Sobieskiego; 24. Jezioro w Syberji; 25. Półwysep na morzu Alfurskiem; 26. Dzieło Wł St. Reymonta.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

Dr. E. Pałkoska (II nagr. w międzynar. konkursie „British J. Brown Tournem. z r. 1928).

Czarne: Kf5, Ga7, Sa6, piony: a4, c6, d3, d4, d7, f3, f4, h7. (11).



Białe: Kh4, Db2, Gd5, Sc4, d8, piony: e6, g5, h6.

3-chodówka. 8+11=19.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki Dr. E. Pałkoski: 1. D—b7! (grozi: 2. D×d7 i 3. D×h7).

I. 1... S—c5 2. S×c6 i 3. ×.
II. 1... G—c5 2. G×c6 i 3. ×.

PARTJA

Białe: **Dr. A. Alechin** Czarne: **R. Reti**
grana w międzynar. turn. w Semmeringu w r. 1926.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6 2. c4 g6 3. g3 (1) G—g7 4. d5 (2) d6 5. G—g2 e5 6. S—c3 (3) 0—0 7. G—g7 h6 8. G—d2 K—h8 9. D—c1 S—g8 10. f4 (4) e×f4 11. G×f4 Sb—d7 12. S—f3 D—e7 13. 0—0 S—c5 14. G—e3 G—d7 15. G—d4 Wa—e8 (5) 16. b4 S—e4 17. S×e4 D×e4 18. G×g7 K×g7 19. D—c3 f6 20. S—d4 D—e5 (6) 21. Wa—d1 h5 22. W—d3 S—h6 23. W—f4 G—f5 24. S×f5 S×f5 25. W—e4 D×c3 26. W×c3 (7) S—e7 (7) 27. K—f2 S—c8 28. c5 W×e4 29. G×e4 W—f7 30. K—e3 f5 31. G—f3 K—f6 32. K—d4 W—h7 33. h4 (9) W—g7 34. a4 W—f7 35. a5 a6 (10) 36. c6! b5 37. a×b6 S×b6 38. W—a3 (11) K—e7 39. W×a6 f4 (12) 40. g4 h×g4 41. G×g4 f3! 42. G×f3 W—f4 43. G—e4 W×h4 44. W—a7 K—d8 45. W—a3 W—h2 46. W—e3 W—h5 47. W—g3 g5 48. G—f3 W—h4 49. e4 W—h2 50. W×g5 W—b2 51. W—g8 K—e7 52. W—g7 K—d8 53. K—c3 S—a4 (13) 54. K—c4 S—b6 55. K—b5 W—d2 56. W—g8 K—e7 57. W—b8! W—c2 58. W×b6 Czarne poddały się.

Uwagi:

1) Według najnowszych dociekań teorji jest to najlepsza odpowiedź.

2) Ażeby Czarne nie mogły grać 4... d5, przechodząc w korzystny warjant obrony Grünfelda.

3) 6. d×e6 e. p. wzmocniłyby tylko centrum przeciwnika.

4) Pozornie niespodziewane posunięcie, gdyż Białe kosztem możności wymiany czarnego gońca osłabiają swego przyzostałego piono e. Osłabienie piona e jest jednakże tylko optycznem złudzeniem.

5) Jak widzimy, nacisk Czarnych na linji e nie jest tak groźnym, jak to na oko wyglądało, ponieważ już nie może być spotęgowanym.

6) W każdym razie 20... D—e3 było korzystniejszem, gdyż i tak po kilku posunięciach dochodzi do wymiany dam.

7) W następującej teraz końcówce, którą obecny mistrz świata gra z właściwym sobie artyzmem, mają Białe widoki wygranej wskutek zajęcia korzystniejszych linji ataku od przeciwnika.

8) Czarne grają zbyt passywnie. Lepszem było: 26... W×e4 27. G×e4 S—h6 28. c5 f5 29. G—f3 K—f6.

9) Zanim nadejdzie chwila rozstrzygającej rozrywki na skrzydle damy, muszą Białe zabzpieczyć się po stronie królewskiej.

10. Białe groziły: 36. a6 n. p.: b6 37. K—c4 poczem K—b5.

11) Dr. Alechin zdobywa teraz piona, którego przewaga pozornie nie wystarcza do wygranej.

Trudny ten problem rozwiązuje Alechin w prawdziwie mistrzowski sposób.

12) Białe grożą (po odpowiedniem przygotowaniu) zaofiarowaniem jakości na b6. Czarne starają się temu przeszkdzić zapomocą groźb przebojowych.

13) Reti mógł stawiać dłuższy opór, grając 53... W—f2.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 10 z dnia 2-go marca 1929 roku.

NOWE POLSKIE MONETY. Zamiast nowości filatelistycznych, podajemy dzisiaj na tem miejscu dwa wzory nowych polskich dwudziesto-złotowych monet, według projektu Madeyskiego i Załuskiego. Towarzystwo numizmatyczne w Warszawie zaproponowało nam łaskawie zamieszczanie co pewien czas zdjęć monet, medali i t. p. To też korzystając z uprzejmości Towarzystwa numizmatycznego, ajencja nasza w Warszawie dokonała szereg zdjęć ze świeżo wybitych przez mennicę państwową monet. W najbliższych numerach zamieścimy dłuższy artykuł o otwarciu Gabinetu Numizmatycznego w mennnicy państwowej oraz szereg zdjęć monet i medali, na razie zaś dajemy te 4 zdjęcia nowych dwudziestozłotówek.



Strona frontowa monety 20-złotowej (próbnej) według projektu p. Załuskiego. Średnica 21 mm.



Strona odwrotna tej samej monety.



Strona frontowa monety 20-złotowej (próbnej) według projektu p. Madeyskiego. Średnica 21 mm.



Strona odwrotna tej samej monety.

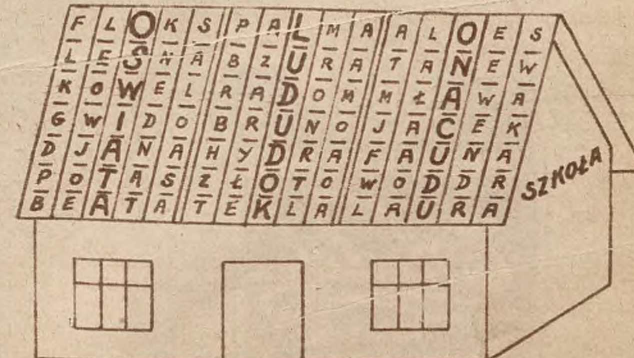
Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 8 nadesłali:

T. Sobecki, Poznań; Z. Kazernik, Kraków; S. Karpińska, Warszawa; S. Chłudziński, Warszawa; E. Kozłowska, Częstochowa; J. Heidenberg, Warszawa; Z. Borkowska, Warszawa; H. Sobkiewiczówna, Poznań; H. Opielińska, Środa; J. Grabowska, Tczew; L. Majcherkiewicz, Poznań; J. Walatek, Częstochowa; L. Laferi, Warszawa; K. Wawrzynowicz, Brodnica; A. Rotter, Kraków; H. Burbianka, Wilno; K. Tuszyński, Warszawa; Z. Bergerowa, Warszawa; L. Policzyński, Rembertów; S. Praschilowa, Lwów; E. Kościelecki, Żnin; S. Szeferowa, Zakopane; Z. Jastrzębska, Ciechanów; C. Kozłowski, Warszawa; J. Gerstenfeld, Drohobycz; S. Godziszwski, Jarocin; Z. Adammin, Łódź; Halina i Jurek z Łunińca; S. Michalski, Łuniniec; H. Mokrzycka, Drohobycz; **R. Tuzik, Kołomyja;** B. Ramułtowa, Jeżów; H. Ogonowski, Kraków; L. Jednoróg, Lwów; N. Kaczarowska, Warszawa, J. Landau Warszawa, P. Borowiak Warszawa, M Lewicka Wołomin, J. Kwiekowa Dobrzelin, J. Bentke Żywiec, W. Kozakiewiczówna Wilno.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. **R. Tuzika z Kołomyji,** któremu prześlemy w najbliższych dniach **portfel męski.**

Ponieważ szaradę z Nr. 7 unieważniliśmy, podajemy w Nr. obecnym (10) rozwiązanie z Nru 8.

Rozwiązanie z Nr. 8.



(Rozwiązanie p. Teofila Sobeckiego z Poznania).



„Muszę kupić mojej córce jakiś obrazek do powieszenia nad fortepianem... Nie wiem tylko czy kupić jej portret Mozarta czy Beethovena...?"

„Lepiej kup Beethovena w późniejszym wieku. Był przecież głuchy..."



Ona: „Tak, panie doktorze, rodzina nasza jest bardzo stara i ma wspaniałe koligacje. Moim przodkiem był Godfryd de Bouillon..."

On: „To dziwne, jakie analogje są pomiędzy naszemi rodzinami... Mój dziadek miał fabrykę kostek buljonowych"



Czytelników i Przyjaciół „ŚWIATOWIDA" upraszamy przy zakupnach o powoływanie się na ogłoszenia umieszczane w naszym tygodniku. 15

KOMUNIKACJA MIĘDZYPLANETARNA W PRZYSZŁOŚCI.



RADJO U DZIKICH.



Jeden z podróżników, którzy zainstalowali radjo wśród puszczy afrykańskiej: „To dziwne jak te dzikusy boją się radja. Wszystko zmyka jak tylko je posłyszą..."

Drugi podróżny: „No nic dziwnego — jak codziennie trąbią im na wszystkie tony „Ich küsse Ihre Hand Madame..."

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Uliczka w St. Moritz.

ATLANTIC PHOTO — BERLIN.